Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik [...]zny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAK[...]NISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 234. | Wtorek 22-go grudnia 1931 roku. | P.K.O. Nr. 307.955

Proces b. więźniów brzeskich.

Przemówienie adwokatów Nowodworskiego i Gralińskiego.

WARSZAWA. Onegdaj wznowiono proces „Centrolewu".

Wskutek pożaru rozprawa przeniesiona została do innej sali, mieszczącej się w drugiem skrzydle pałacu Paca.

Pierwszy przemawiał adw. Nowodworski, rozpoczynając długą kolejkę mów obrony.

Podajemy poniżej najciekawsze ustępy z tego przemówienia.

Kto jest oskarżony?

— Istotnie zgodzić się musimy z oskarżycielem publicznym, że tragicznem jest ten proces zjawiskiem, tragicznem w tem zrozumieniu, iż przed sądem polskiem stanęli jako oskarżeni o przygotowanie zamachu przeciw rządowi polskiemu nie cudzoziemcy, nie wrogowie Polski, lecz właśnie Polacy.

Są to wszystko działacze polityczni, przedstawiciele stronnictw politycznych polskich, byli i obecni posłowie na Sejm Rzeczypospolitej, składali uroczyste ślubowanie poselskie, iż będą rzetelnie pracować wyłącznie dla dobra państwa polskiego, ci, wśród których widzimy i byłego prezesa Rady ministrów.

Adw. Nowodworski zajmuje się następnie poszczególnemi posunięciami Sejmu oraz zgłaszanemi tam wnioskami i pracami nad budżetem.

„Fikcja prawna".

— A teraz inna dziedzina zjawisk. Skoro konstytucja marcowa stworzyła w Rzeczypospolitej nastrój parlamentarny, to uniemożliwienie obrad parlamentarnych jest niewątpliwie pogwałceniem konstytucji.

Ciągłe odznaczenia i zamykania sesji ciał ustawodawczych przybierano w szatę pozornej kompetencji władzy Prezydenta. Było to niebezpieczne dla rzeczywistej praworządności, bowiem pogwałcenie prawa przykrywano fikcją prawną. Czasem jednak łamanie prawa nie przystrajało się w szaty fikcji prawnej i ukazywało się w całej nagości. Przypomnijmy sobie zeznania prezesa Seydy i prezesa Mogilnickiego w części, dotyczącej mianowania generalnego komisarza wyborczego.

Pan Car przez Sąd Najwyższy wybrany nie był i jego nominacja była nieprawna, była pogwałceniem ustawy.

W Górze i na nizinach.

A sprawa dekretu prasowego? Wiemy, iż rząd dwa razy spowodował wydanie osławionego dekretu. Wiemy, jakie perypetje przechodziła sprawa ogłoszenia uchwały Sejmu w Dzienniku Ustaw. I widzieliśmy, że pod pozorem wątpliwości prawno-drukarskich, jeżeli się tak można wyrazić, stanowcza uchwała parlamentu, znosząca dekret prasowy, nie została ogłoszona przez dłuższy czas.

A sprawa zamianowania ponownie ministrami tych panów, którym Sejm votum nieufności uchwalił i to zamianowania natychmiast po ich usunięciu?

Przytoczone fakty dotyczą zwierzchnich władz państwowych. A jak wydatnem dla wypadków, rozgrywających się w górze, było to, co się działo na nizinach.

Nienawiść.

Oskarżyciel publiczny twierdzi, że ten proces zrodził się z nienawiści, z zemsty, z zawiści i w sali sądowej panuje przygnębiająca atmosfera, bowiem wszyscy uczestniczący w tym procesie ciągle są i pozostają pod przemożnym wpływem nie chłodnej obserwacji, lecz wciąż tętniącego życiem uczucia.

Tak, to prawda. Trudno, nad wszelki wyraz trudno zachować w tej sprawie spokój i umiar.

Lecz nie oskarżeni i nie obrona są temu winni, nie oskarżeni namiętnościom swoim dają upust.

Jeżeli wam panowie sędziowe, przypadło nad wyraz smutne zadanie objektywnej oceny wsystkich faktów ujawnionych na rozprawie, to proszę was, byście odrzucili wszystkie uczucia przy waszem wyrokowaniu.

Rozumiem, jak to jest trudne, lecz wierzę, że sędzia polski, zdoła od trujących miazmatów się odgrodzić i zdoła objektywnie ocenić fakty.

Niechaj raczy sąd wysoki uwierzyć, że obronie nie jest łatwo, że obronie jest boleśnie te wszystkie sprawy poruszać. I nietylko, że rzeczywistość polska tak daleko odbiegła od tej świetlanej wolności, o jakiej nam głosili wielcy wieszczowie epoki romantycznej, lecz i dlatego, że dla każdego patrjoty ciężkiem jest i bolesnem, krwawiące rany naszego życia politycznego ujawniać.

„Słodki Brześć".

Po przerwie zabiera głos obrońca oskarżonego Bagińskiego, adw. Graliński.

Świadkowie, którzy tu zeznawali, pisali historję narodu polskiego. Pisali tutaj historję tragiczną, albowiem nie może być szczęśliwy naród, który pisze swoją historję na sali sądowej. Niewątpliwie historję tę pisało się wśród wielkich namiętności, ale stało się to może dlatego, że na ławie oskarżonych posadzono legalnych przedstawicieli legalnych stronnictw.

Zkolei obrońca przechodzi do niezmiernie szczegółowej i nieco nudnej analizy polityki sejmowej, spraw, związanych z powstaniem i działalnością Centrolewu. W pewnym momencie adw. Graliński przypomina, że jeden z prokuratorów, który uważał że przygotowywanie zamachu było zemstą, użył określenia, że „zemsta jest słodka, jak miód".

— A więc — mówi adw. Graliński — z tego wynika, że najsłodszm miejscem w Polsce jest Brześć.

Czarne wróżby.

Następnie obrońca w sposób bardzo szczegółowy przytacza szereg przykładów świadczących o tem, że w Polsce grożono ciągle zamachem stanu, poczem mówi tak o oskarżonych:

— Panowie sędziowie! Gdyby oni zamach przygotowali, żadenby się z nich nie wyparł. Gdyby postanowili walczyć na drodze zamachu, przyznaliby się do tego. Ale przyznać się nie mogą, albowiem interes państwa zmuszał ich do drogi praworządnej. Pan prokurator zabawia się tutaj w Wernyhorę i srtaszliwą ukazał nam przyszłość. Ale ja także mam prawo przepowiadać. Jest rzeczą jasną, że dyktatora kończy się z odejściem dyktatora i najcięższa sprawa, to normalizacja stosunków po dyktaturze. I kiedy skończy się dyktatura, to pytam się cóż wówczas nastąpi? Pewno wyłoni się ponura polska rzeczywistość i będzie mógł hulać po niej każdy wiatr od wchodu i zachodu. Do tego właśnie nie chciał dopuścić Centrolew.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Niedzielny dzień rozpraw.

Wczorajszy dzień od godz. 10-ej rano do 6 wieczór wypełniły przemówienia adw. Honigwilla, obrońcy Liebermana, oraz adw. Nagórskiego, obrońcy Barlickiego.

Zdaniem adw. Honigwilla, nikt nie może uwierzyć w przygotowywanie zamachu skoro znaczna część jego uczestników była badana jedynie w charakterze świadków, a oskarżyciele ograniczyii się względem nich tylko do „nagany" w formie wyłączenia od przysięgi.

Oskarżeni są niewinni. Fakt współpracy na skrzydłach „Centrolewu" takich stronnictw jak Ch. D. i P. P. S. świadczy, że dążenia P. P. S. musiały w tej komparycji ulec złagodzeniu.

Adw. Honigwill zajmuje się następnie problemem bojówki P. P. S. Niema bojówki, skoro nikomu nie uczyniono krzywdy, skoro „nie reagowano na zaczepki". Sprawa Jagodzińskiego, sprawa o zabójstwo w częstochowskiej Kasie Chorych — to epizody bez związku z życiem partji.

Przechodząc do osoby oskarżonego Liebermana, adw. Honigwill stoczył bój: w imię tezy, negowanej przez prokuratora, że Lieberman jest „najlepszym" obywatelem.

Po przerwie obiadowej przemawiał Zygmunt Nagórski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

— Stosunki obecne — mówił adw. Nagórski — tak się składają, że życie polityczne ubożeje i staje się coraz bardziej anemiczne.

Następnie adw. Nagórski zajął się szczegółową analizą rezolucji kongresu krakowskiego i w tem oświetleniu zrewidował częściowo przewód sądowy, jak i zarzuty, wytoczone oskarżonym przez akt oskarżenia.

Najmniej zajmował się adw. Nagórski zeznaniami świadków oskarżenia. Oświadczył poprostu, że nie przywiązuje do nich wielkiej wagi.

— Świadków oskarżenia — mówił — podzieliłbym na 2 kategorje. Są to albo wielcy dygnitarze, którzy mało wiedzą, albo mali delatorzy, którzy wszystko wiedzą, ale także nic nie rozumieją.

Przemówienie swoje, w którem niewiele miejsca poświęcił swemu klijentowi pos. Barlickiemu, zakończył adw. Nagórski sfrofami Słowackiego z „Listu do autora „Trzech psalmów."

Zatarg chińsko-japoński.

Zaostrzenie sytuacji na Dalekim Wschodzie. Chiny ściągają wojska. Zbrodnie bandytów chińskich. Wojska japońskie maszerują na Czin Czau.

MUKDEN. Położenie w Mandżurji pogorszyło się i nawet w biuletynach głównej komendy wojsk japońskich określane jest, jako nader poważne.

Według oświadczenia gen. Honio, japońskie płatowce wywiadowcze zaobserwowały koncentrację wielkich armij chińskich w dwu miejscach. Pod Taisipa wojska chińskie oceniane są na przeszło 10.000 ludzi, a pod Sin-Min Fu wiadomo, że organizowana jest jeszcze silniejsza armja. Chińczycy bezustannie otrzymują posiłki i organizują się na północ od wielkiego muru.

Oprócz tego generał Czan-Su Liang ustawicznie wspiera bronią, amunicją i pieniędzmi nieregularne oddziały chińskie które dokonują wypadów dywersyjnych na tyły armji japońskiej.

MUKDEN. Generał Maa odrzucił nieoficjalne propozycje japońskie, w których Japończycy chcieli przeciągnąć go na swoją stronę. Prawdopodobnie na odcinku zajmowanym przez gen. Maa wnet rozgorzeje zacięta walka.

Zbrodnie maruderów.

TOKIO. Około dwustu maruderów napadło na stację kolejową Tsiumutsuang na linji kolejowej Mukden Antung. Stacja została zdobyta i obrabowana doszczętnie. Personel stacji spędzono do poczekalni poczem rozbestwieni maruderzy zaciągnęli tam ich żony i córki rozpoczynając niesłychaną orgję. Następnie wszystkich wymordowano.

MUKDEN. Chińscy bandyci spalili znów dwie wioski chińskie i jedną japońską o kilkadziesiąt kilometrów na południe od Mukdenu. Przed spaleniem wiosek cały dobytek został zrabowany, cała ludność zaś wymordowana do szczętu. Jedynie ocalało kilkadziesiąt młodych kobiet, które bandyci uprowadzili ze sobą,

Policja japońska, zdołała odbić kilka z tych kobiet, lecz wobec pojawienia się przeważających sił chińskich, zmuszona zsotała do wycofania się.

Ameryka interwenjuje.

WASZYNGTON. Wobec wiadomości, nadeszłych z Mandżurji, iż wojska japońskie maszerują na Czin Czau, podsekretarz stanu Castle oświadczył, iż Stany Zjednoczone oraz Liga Narodów muszą się temu stanowczo sprzeciwić. Castle nie wyjaśnił jednak, jakie środki przedsięweźmie Liga Narodów oraz Stany Zjedn., by przeszkodzić Japonji w zajęciu Czin Czau.

Komisja mandżurska Ligi Narodów.

PARYŻ. Przedstawicielem Erancji w komisji Ligi Narodów, mającej przeprowadzić badania w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego, ma być generał Claudel, członek najwyższej rady wojennej, inspektor wojsk kolonjalnych.

Gen. Claudel posiada wszystkie potrzebne na to stanowisko kwalifikacje dyplomatyczne, a pozatem jest znakomitym znawcą spraw Dalekiego Wschodu

Z komisyj sejmowych.

Umorzenie pożyczek na odbudowę.

W sobotę obradowała sejmowa komisja robót publicznych. Komisja przyjęła nowelę do ustawy państwowej na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych.

Nowela ta m. in. nadaje uprawnienia komisjom wojewódzkim do całkowitego umarzania pożyczek, udzielonych na odbudowę, co dotąd należało do kompetencyj tylko min. robót publicznych.

Pozatem komisja chwaliła nowelę zmieniającą ustawę o mierniczych przysięgłych; nowela przedłuża termin uzyskania kwalifikacyj dla mierniczych do końca r. 1932.

Uchwalenie projektu ustawy do k. p. k.

Sejmowa komisja prawnicza pod przewodnictwem wicemarszałka Cara uchwaliła na sobotniem posiedzeniu w trzeciem czytaniu projekt ustawy zmieniającej niektóre przepisy kodeksu postępowania karnego. Referentem na plenum wybrany został pos. Paschalski. (BB).

Klub Narodowy, Str. Ludowe i Ch. D. zgłosiły szereg wniosków mniejszości.

Z SENATU.

Zatwierdzenie ustawy o podatku obrotowym.

Onegdaj odbyło się ostatnie przed ferjami posiedzenie Senatu. Na wstępie sen. Szarski (BB) referował znaną no-

welę do ustawy o podatku przemysłowym, wnosząc o przyjęcie jej w brzmieniu uchwalonem przez Sejm, wraz z rezolucją komisji senackiej, by rozporządzenie o wprowadzeniu nowych ksiąg handlowych, względnie uproszczonej księgowości wydane zostało najpóźniej do końca marca 1932 r.

W dyskusji przemawiał jedynie sen. Głąbiński, wyrażając w imieniu Klubu Narodowego szereg zastrzeżeń i zapowiedział, że mimo wad przedłożenia, klub jego nie będzie głosował przeciw projektowi.

Głos zabrał następnie wiceminister skarbu, prof. Zawadzki, wyjaśniając m. in., że ogromna większość przedsiębiorstw skupu zawodowego, należąca do 4-tej kategorji, będzie, według noweli, nadal korzystać z ulgowej stawki półprocentowej. Co do reszty przedsiębiorstw należących do pierwszych trzech kategoryj, będą one płaciły stawkę ulgową przy skupie ważnych surowców.

W głosowaniu ustawę przyjęto bez zmian wraz z rezolucją komisji.

Następnie sen. Evert (BB) referował ustawę o podatku od dochodów rejentów, pisarzy hipotecznych i komorników.

Konferencje na Zamku.

WARSZAWA. Pan Marszałek Piłsudski przybył onegdaj o godz. 12.30 na Zamek. Rozmowa między Panem Prezydentem a P. Marszałkiem Piłsudskim trwała około godziny.

Przed tą rozmową P. Prezydent przyjął na dłuższej konferencji p. premjera Prystora a następnie p. min. spraw zagr. Zaleskiego.

Koła polityczne do tych konferencyj przywiązują wielką wagę i spodziewają się na najbliższe dni zasadniczych decyzyj.

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA. W poniedziałek dnia 21 bm. odbędzie się ostatnie przed świętami posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem ma być załatwionych wiele spraw natury gospodarczej.

Wydanie posłów sądom.

WARSZAWA. Sejmowa komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej, uchwaliła wydać sądom następujących posłów: Marjana Dąbrowskiego, Kieszczyńskiego. Niedziałkowskiego, Fidelusa Madejczyka, Lecha, Daneckiego, Burzyńskiego i Tkaczowa oraz posła Ciołkosza.

Morfiniści i fałszerze recept.

WARSZAWA. Funkcjonarjusze straży granicznej zatrzymali pewnego osobnika w chwili, gdy sprzedawał 100 gramów opium jednemu ze swych odbiorców. Aresztowanym okazał się Kazimierz Eubich. W mieszkaniu jego znaleziono większe ilości kakainy, morfiny, opium i atropiny. Eubicha sadzono w więzieniu.

Dochodzenia doprowadziły straż graniczną do mieszkania 70 letniej Bronisławy Kwiatkowskiej, współwaścicielki hotelu „Saskiego". W mieszkaniu staruszki, w kasie ogniotrwałej, znaleziono 160 ampułek morfiny. Kwiatkowska oświadczyła, że znaleziona morfina należała do jej zmarłego syna, który używał ten narkotyk.

Pozatem wpadła straż graniczna na trop wielkiej afery podrabiania recept lekarskich dla celów nielegalnego handlu narkotykiem.

Katastrofalna powódź na półwyspie Malajskim.

SINGAPOORE. Niebywałych rozmiarów powódź nawiedziła półwysep Malajski szczególniej zaś prowincję Kelantan. Miasta i wsie stoją pod wodą, a ludność w ostatniej chwili zdołała skryć się w wyższych okolicach. Wielu ludzi zatonęło, również powódź zniszczyła olbrzymią ilość domów, zatapiając cały żywy inwentarz. Klęska żywiołowa jest jedną z największych jakie od stuleci nawiedziły tamtejsze okolice.

Władze próbują zorganizować pomoc nieszczęśliwej ludności, która cierpi niesłychany głód. Wszelkie próby jednak natrafiają na nieprzezwyciężone trudności wobec ustawicznego podnoszenia się poziomu wody i zagarniania przez powódź coraz szerszych okolic.

Hitlerowcy działają na pograniczu.

Sensacyjne wyniki rowizji

BERLIN. Podczas rewizji przeprowadzonych w schroniskach hitlerowskich oddziałów szturmowych na terytorjum Marchji granicznej, policja aresztowała w Pile 26 hitlerowców. Aresztowani oskarżeni są o spiskowanie, policja bowiem natrafiła na egzemplarze tajnych planów wyszkolenia oddziałów szturmowych. Schronisko w Pile zostało zamknięte.

Prezydjum policji oświadcza, iż te nowe schroniska hitlerowców stanowią niewątpliwie ośrodki, w których narodowo socjalistyczne oddziały szturmowe szkolone są na sposób wojskowy.

Podczas przesłuchiwania aresztowani odmówili udzielenia wszelkich wyjaśnień, tłomacząc się przymusową tajemnicą.

Wczasie rewizji w schronisku hitlerowców w Pile znaleziono m. in. rozkaz zawierający przepisy zachowywania się oddziałów szturmowych podczas spodziewanych zaburzeń.

Również w Międzyrzeczu i innych miejscowościach policja natrafiła na zorganizowane hitlerowskie „oddziały zaczepne".

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Tegoroczny zbiór tytoniu z plantacyj pomorskich jest naogół pomyślny. Obszar uprawy tytoniu (przeważnie machorki) na Pomorzu, wynosi ogółem 331 ha. Obszar ten w przyszłym roku ma być znacznie powiększony.

— W meczu hokejowym Warszawa Opawa (Czechy) na sztucznym lodzie w Katowicach zwyciężyli Polacy w stosunku 3:1.

— W Łodzi wznowiono proces przeciwko nauczycielom szkół niemieckich w Polsce, otrzymujących pobory, oraz instrukcje z Niemiec.

— Od 1 stycznia r. 1932 zostanie uruchomiona huta „Feniks" w Piotrkowie, wszyscy robotnicy w liczbie 300 powrócą do pracy, ponadto przyjętych będzie dalszych 150 robotników.

— Huta „Pokoju" została zamknięta do 11 stycznia r. 1932. Ma być nad nią rozciągnięty nadzór sądowy. Huta ma podobno 80 milj. zł. niedoboru.

— Na drodze Mikołów— Mokre uległ ciężkiemu wypadkowi generalny konsul niemiecki w Katowicach, dr. Quiring, odnosząc ranę czoła, towarzyszący mu jego zastępca — wewnętrzne obrażenia, a radca sądowy Tyczka z Bytomia — lekkie rany. Samochód ich wpadł na drzewo. Wszystkich umieszczono w szpitalu w Mikołowie.

ski stanie przed sądem wojennym.

— W Zabrzu (Sląsk pruski) na kopalni „Ludwik" pękł zbiornik z wodą, która zalała chodniki w szybie. Jeden górnik poniósł śmierć, dwaj ulegli ciężkim obrażeniom.

— W Berdyczowie aresztowany został komunista Polak Wysoczański, kierownik muzeum przeciwreligijnego w dawnym klasztorze Karmelitów, za to, że nie chciał dopuścić do dzikich orgij, w myśl instrukcyj z Moskwy. Wysoczań

— Podczas burzy, która szalała w pobliżu Piławy (Prusy Wsch.) rozbił się trójmasztowy szkuner „Ellen". Ośmiu marynarzy utonęło.

— Pod Dagenham (Anglja) pociąg osobowy najechał na towarowy, 5 osób zabitych, zgórą 40 rannych. Straty materjalne b. duże.

— Kongres amerykański przyjął znaczną większością głosów moratorjum Hoovera. Jednocześnie przesłał wniosek demokratów, odrzucający redukcję długów wojennych. Ustawa przewiduje, by międzynarodowe długi w wysokości 252 miljonów dolarów spłacone były przez 10 lat od 1 lipca 1933 r. W poufnej rozmowie z przywódcami stronnictw, prez. Hoover przedstawił straszną sytuację Europy.

— Do Szanghaju przybyła pociągiem pancernym grupa polityków kantońskich, które odbyła konferencję z marsz. Czang-Kai-Czekiem, po której wydany został komunikat, iż tematem konferencji była sprawa stworzenia nowego rządu, jak również sprawa odzyskania praw suwerennych w Mandżurji.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 22 grudnia: Honoraty M., Zenona.
Wschód słońca: g. 7.41 Zachód g. 15.26.
Długość dnia 7 godz. 45 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: II-ga Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z wtorku na środę: St. Rynek, Kościuszki.

Urzędy przed świętami. Min. Spraw Wewnętrznych wydało okólnik mocą którego w urzędach praca winna trwać w czwartek 24 b. m. do godz. 12, 25, 26, 27 dnie wolne od zajęć. Urzędowanie zaś ma się rozpocząć dopiero w poniedziałek 28 b. m. o zwykłej porze.

Opłatek u pracowników gastronomicznych. Zarząd Zw. Pracowników Gastronomicznych i Hotelowych Oddział w Częstochowie podaje do wiadomości, że w pierwszy dzień Bożego Narodzenia, 25-go b. m., o godz. 13 tej, odbędzie się dla członków tradycyjny opłatek w lokalu przy ul. Jasnogórskiej 6, m. 9.

„Złota niedziela". Ostatnia przed świętami niedziela, zwana przez kupców „złotą", ze względu na odbywający się handel, w związku z zakupami na święta, była w Częstochowie bardzo ożywiona. Największy ruch panował w składach spożywczych, które cieszyły się powodzeniem szczególnie w godzinach popołudniowych; wcale niezły ruch był w składach wódek i spirytualji, a trzeba zaznaczyć, że byli nawet tacy kupujący, którzy zaopatrywali się nawet w kilkanaście butelek „wody ognistej". Ale takich kupujących było coprawda niewielu. Niemałem powodzeniem cieszyły się pierniki i inne łakocie, mniejszem zato ozdoby choinkowe, które niejedna rodzina zachowała z lat poprzednich. Ożywienie panowało także w składach konfekcji i ubrań, knpowano jednak tylko rzeczy tanie i najniezbędniejsze. Ceny choinek znacznie spadły, to też pokup na nie był znaczniejszy, niż w dniach poprzednich. — Wystawy okienne, gustownie udekorowane i rzęsiście oświetlone — przedstawiały się zachęcająco dla tłumów, zażywających przechadzek zwłaszcza w wielkich Alejach — sercu naszego miasta.

Liga Morska i Kolonjalna dąży do uzyskania nowych terenów dla ekspansji handlowej Polski.

Czy zrobiłeś już co w tym kierunku? Czy zapisałeś się na członkg Ligi?

Sekretarjat częstochowskiego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej mieści się w kancelarji Szkoły Rzemieśniczo - Przemysłowej przy ul. Kościuszki Nr. 21 i przyjmuje zapisy na członków od godz. 17 i pół do godz 19 i pół.

Nowy zarząd Związku Prac. Gastronomicznych. W tych dniach odbyło się roczne walne zebranie Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomicznego i Hotelowego w Polsce, Oddział w Częstochowie, przy Radzie Związków Klasowych. Przewodniczył p. Antoni Lis, sekretarzował p. Kazimierz Roguski, na asesorów wybrano p. p. Bożyka i Krawczyka. Po załatwieniu wewnętrznych spraw organizacyjnych przystąpiono do wyboru nowego zarządu, do którego weszli p. p.: Kazimierz Roguski prezes Stefan Faszewski — sekretarz; Stefan Jazłowiecki — skarbnik; do wydziału pracy weszli p. p. Lis i Bożyk; do komisji rewizyjnej p. p. Gardzik, Abresz i Duś. Nowy zarząd zajmie się energicznie sprawami wzmocnienia organizacji, a na zebraniach plenarnych członkowie informowani będą o pracy zarządu nad dobrem zrzeszonych. Posiedzenia zarządu odbywają się we wtorki i piątki od godz. 17 do 19 przy ulicy Jasnogórskiej 26, m. 9.

Jasełka w przedszkolu na Zawodziu. Dzięki staraniom Komitetu rodzicielskiego przedszkola nr. 9 na Zawodziu (ul. Mirowska 88) z prezesem p. Matuszewskim na czele i wychowawczyni p. Janiny Stańczakowej odbyło się wczoraj w lokalu przedszkola przedstawienie jasełek układu Lucjana Rydla p.t. „Betleem Polskie" z ilustracją muzyczną p. Tad. Ciesielskiego. Wypełniona po brzegi sala świadczy o zainteresowaniu rodziców dla wychowania swych dzieci, mających być w przyszłości podstawą Państwa Polskiego. Jest to objaw b. pocieszający, w dzisiejszych bowiem czasach, gdy deprawacja zatacza coraz szersze kręgi, każde poczynanie w kierunku niedopuszczenia jej do zatruwania młodych dusz, przyjęte musi być z gorącem uznaniem.

Przedstawienie było b. udatne. Młodociani artyści tak łatwo przyswoili sobie swoje role i z takim zapałem zadanie swe spełnili, że naprawdę trzeba było podziwiać te małe dzieci. Nagrodą za to — były podarunki od św. Mikołaja, które niewątpliwie były też największą atrakcją dla naszych milusińskich. Z uczuciem wielkiego zadowolenia opuszczaliśmy gościnne progi przedszkola.

Wychowawczyni, p. Stańczakównie, należą się słusznie wyrazy uznania za pełną poświęcenia pracę dla dobra swych wychowanków. Nagrodą były owoce, jakie praca ta wczoraj wydała. Uznanie należy się również Komitetowi rodzicielskiemu z jego dzielnym prezesem, p. Matuszewskim na czele, który nie szczędząc wysiłków, pomaga wychowawczyni w jej trudnem zadaniu.

Spirytus w walce z atramentem. Najgroźniejsze plamy pozostawia na tkaninach atrament. Ileż to sukni i ubrań nie chcemy na siebie włożyć, bo oszpecone są atramentem. Wina to nasza. Gdybyśmy na czas podjęli akcję ratunkową, moglibyśmy ocalić najfatalniej poplamioną materję.

Plamy z atramentów anilinowych, a więc i kopjowego schodzą z bielizny lnianej i bawełnianej przy pocieraniu czystą szmatką, nasyconą spirytusem

(można używać denaturatu) lub spirytusem z odrobiną esencji octowej. Splamione miejsce trzeba potem sprać dokładnie, a nawet wybielić wodą chlorową. Do wełn i jedwabiów stosujemy rektyfikat bez domieszki esencji. Jeśli zadawnione plamy nie schodzą, miejsce zmoczone spirytusem pocieramy kwasem winnym w proszku i spłukujemy czystą wodą. Plamy ze zwykłego atramentu możemy wywabić w podobny sposób. Pozostałe ślady rdzawe traktujemy jak rdzę sokiem gorącym z cytryny. Plamy ze zwykłego atramentu na bieliźnie lnianej i bawełnianej dobrze jest spierać spirytusem z mydłem.

Nieszczęśliwy wypadek. W czasie wykonywania czynności służbowych został uderzony parowozem na stacji kolejowej Błeszno zwrotniczy Adam Kryt. Uległ on ogólnemu potłuczeniu. Ofjarę własnej nieostrożności przewieziono do spitala.

Bandyci napadli na przechodnia. Wczoraj około godz. 23 p. Chil Rozencwajg (Berka Joselewicza 9) powracał do domu. Przechodząc ulicą gen. Dąbrowskiego około domu nr. 52 został p. Chil napadnięty przez trzech opryszków uzbrojonych w noże i sztachety, wyrwane z pobliskiego płotu, którzy rzucili się nań ze słowami „dawaj żydzie pieniądze”. Napadnięty odpowiedział, że pieniędzy nie posiada, wówczas awanturnicy poczęli go okładać kijami P. Rozencwajg rzucił się do ucieczki, wówczas bandyci rzucili się za nim w pogoń, poczem jeden z nich uderzył go nożem w plecy zadając mu dotkliwą ranę. Napadnięty pobiegł do komisarjatu i zameldował o napaści. Policja zajęła się gorliwie poszukiwaniem bandytów. Czeka ich sąd doraźny.

Napaść „trampów“ na hamulcowego. W czasie wyjścia pociągu Tarnowskie Góry — Częstochowa ze stacji Blachownia do budki hamulcowego w której jechał hamulcowy Alojzy Ulfig wskoczyło 4-ch opryszków. Gdy hamulcowy usiłował nie wpuścić do budki „pasażerów na gapę”, jeden z „trampów” uderzył go jakiemś twardem narzędziem w głowę, zadając mu głęboką ranę, poczem zbiegł wraz z towarzyszami. O zajściu doniósł policji kierownik pociągu p. Wiktor Rudwig, domagając się surowego ukarania napastników. Dochodzenie w toku.

Za kradzież węgla na szkodę P. K. P. policja spisała protokuł na Edwarda Skrzypczyka (Syrokomli 11), Józefa Wawrzyńczaka (zam. tamże) i Władysława Raka (Twarda 33).

Kradzieże.

— Józefa Karczmarczyk, zam. w barakach miejskich skradła p. Annie Czok (Garncarska 10) większą ilość garderoby, wartości 60 zł.

— Za pomocą urwania kłódki od komórki, skradziono p. Romanowi Zwierzchlejskiemu (Sobieskiego 60) 17 gołębi, wartości 120 złotych.

— Z zamkniętego mieszkania p. Michaliny Markus (3 Maja 12) za pomocą dobranego klucza skradziono garderobę i bieliznę, oraz książeczkę oszczędnościową na 1600, łącznej wartości 1917 złotych.

— Zygmunt Ciura (Złota 4) skradł Józefowi Opali (zam. tamże) z podwórza choinkę, wartości zł. 1.50.

— Nieznany sprawca skradł p. Moszkowi Sieradzkiemu (Spadek 24) z kieszeni portfel, zawierający 400 złotych.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Inż. Moraczewski w Częstochowie.

Olbrzymie tłumy na odczycie. Słowa gorzkiej prawdy. Mówca wskazywał środki zaradcze przeciwko kryzysowi.

Staraniem miejscowej Rady Zawodowej Z.Z.Z. odbył się w ub. sobotę, o godzinie 19-tej, w sali „Grad-Kina” odczyt b. premjera rządu ludowego, ministra rządów pomajowych, prezesa Z.Z.Z., inż. Jędrzeja Moraczewskiego na temat „W obronie niepodległości gospodarczej”.

Na wstępie prezes miejscowej Rady Z. Z. Z, p. poseł Piekarski zaprosił do stołu prezydjalnego pp.: posła dr. Biluchowskiego, Swięckiego, Szadkowskiego i Szczepańskiego. Sekretarzowała p. Stefanja Szadkowska. Na trybunę wszedł p. Moraczewski. W pięknem przemówieniu, usianem błyskami dowcipu i świetnemi porównaniami, dał mówca niejako mistrzowską analizę obecnej sytuacji gospodarczej Polski i całego świata, wskazując na środki zaradcze ciężkiego kryzysu.

Objawy wskazują — woła mówca — że nie jest to jedynie kryzys gospodarczy, lecz kryzys całego ustroju. 20 miljonów ludzi jest w świecie przymusowo bez pracy. W ostatnich dniach zaszedł wypadek, który wybitnie potwierdza, że obecny kryzys nie jest chwilowy, lecz potrwa jeszcze dość długo. Wypadkiem tym jest m. in. fakt, że rząd niemiecki przeprowadził obniżkę procentów, obniżkę płac i t. p., fakt, że Brüning, gorliwy katolik, ba nawet należący do partji katolickiej — wydaje rozporządzenia, będące do kwadratu podniesionym etatyzmem. Ogólnie mówią, że wyjściem na ciężkie czasy jest obcięcie budżetu, a tymczasem jest przeciwnie, pociągnie to bowiem za sobą dalsze redukcje pracowników, zwiększenie szeregów bezrobotnych. Jak się budżet zmniejsza, to zmniejsza się obrona państwa, zmniejsza się oświata i t. d. Pytanie czy wytrzymamy obecne ciężkie czasy, zmusza nas do szukania jakiejś drogi wyjścia. Na polityce rozumie się w Polsce każdy, a raczej każdy dureń rozumie to, co w swej gazecie przeczyta, na ekonomji zaś nikt. Każda jednostka państwowa inaczej przechodzi obecne przesilenie gospodarcze. Niemcy, Ameryka, Anglja mają specjalne przyczyny, które zaostrają kryzys, czyli powody te istnieją.

Musimy więc szukać powodów, zaostrzających i u nas kryzys i starać się je usunąć. Wspólnem źródłem przesilenia światowego jest mechanizacja wytwórczości i wiele innych ogólnie znanych rzeczy. Na ogólne przyczyny kryzysu nie znajdziemy lekarstwa, ale na specjalne — możemy. Przedewszystkiem należałoby obniżyć stopę procentową, rozpocząć roboty publiczne, budowę dróg, szos, kolei, osuszanie błot, zwiększenie linij telefonicznych i telegraficznych, budowę mieszkań i t. d. Gdyby te wszystkie prace zostały podjęte to pół miljona ludzi znalazłoby pracę na 35 lat.

Przed 150 laty straciliśmy niepodległość, 9 razy staraliśmy się ją odzyskać, chwytając za broń, wreszcie dziesiątym razem odzyskaliśmy ją. Nie posiadamy jednak niepodległości gospodarczej, co jest wyłącznie naszą winą. Jak rozmaite asy spekulowały na marce polskiej, to nie jest duch niepodległości gospodarczej. Do upadku złotego przyczynili się w pierwszym rzędzie dyr. Banku Polskiego, Karpiński z „Lewiatanem”.

W czasie, gdy Grabski wydał ograniczenia dewizowe, zwalczali go tak dalece w Sejmie, aż musiał ustąpić. Dlaczego Widzewska Manufaktura została zamknięta? Ponieważ wywiozła cały kapitał do Gdańska, aby tam wybudować fabrykę, podobnie rzecz się ma z P.P.G., skąd wywieziono kapitały do Niemiec. Patrjoci w rodzaju Lewandowskiego, który otrzymywał największą dyrektorską pensję w Polsce, bo 70 tysięcy złotych miesięcznie, składali swe pieniądze w Banku Holenderskim, to też nic dziwnego, że cierpimy na brak pieniędzy. Ten brak pieniędzy powiększa bezrobocie.

Obieg pieniędzy w Polsce jest najmniejszy z 27 państw w Europie. Pieniądz mamy w Europie papierowy, a złoto jest tylko hamulcem. Jaką drogą powiększyć u nas zapas pieniędzy? Z wielu innych niemożliwych rzeczy pozostaje pożyczka zagraniczna. Mamy prawo mieć 30-procentowe pokrycie złotego, a mamy 48 proc., to jednak drogo nas kosztuje, to luksus, to uzależnia nas od zagranicy. Trzeba się wobec tego obyć bez złota. Niemcy w swoim czasie, przeżywając po wojnie straszny kryzys, wprowadzili ten system, że wolno drukować tyle pieniędzy, nie według pokrycia złota, lecz ile jest hektarów ziemi uprawnej, co przez pewien czas utrzymywało markę na niezachwianem stanowisku. Obecnie Niemcy przeżywają ogromny kryzys, ale powodem są olbrzymie ich długi i reparacje, marka natomiast, t. zw. rentowa, stoi nadal dobrze.

Gdyby tak państwa zawarły umowę, ograniczającą obieg waluty w danych państwach, kryzys byłby w wielkiej mierze zwalczony, jednak sprawa ta trafiłaby na sprzeciw polityczny, ponieważ państwa wrogie w stosunku do siebie nie zgodziłyby się na wspólne pracowanie. Słowami „rewolucja i wojna światowa zwaliła trony, cesarzy, carów, czas zwalić złotego cielca!“ Zakończył inż. Moraczewski swój bardzo ciekawy odczyt.

W imieniu miejscowej Rady Z. Z. Z. p. poseł Piekarski podziękował inż. Moraczewskiemu za trud, wznosząc okrzyk: „Niech żyje prezes Związku Związków Zawodowych inż. Moraczewski” — wielokrotnie powtórzony przez publiczność szczelnie zapełniającą salę. Następnie okrzyk; „Niech żyje Polska i Silne rządy”. Publiczność wzniosła okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego. Żywo dyskutując, pod wrażeniem odczytu publiczność poczęła opuszczać salę.

Humor i Satyra.

Niemcy nie mogą płacić odszkodowań.

Znany z uczciwości minister finansów Rzeszy niemieckiej, Schwindelmacher, na wieść, że konferencja w Bazylei nie uwzględniła życzeń niemieckich w sprawie uwolnienia ich od spłaty odszkodowań wojennych, zaklął się pobożnie: „Zum Donnerwetter“, nie zapłacimy ani jednego feniga, albowiem państwo nasze jest ubogie, każdy obywatel odmawia sobie od ust wszystkiego, składając daninę na akcję pokojową, która wyraża się w budowie nowych pancerników wojennych i łodzi podwodnych.

Przepowiednia pogody.

Jutro według wszelkiego prawdopodobieństwa, panować będzie w całym kraju pogoda, która może się zmienić, gdyby przypadkowo deszczowi zachciało się popadać. W takim razie będzie pachmurno, w przeciwnym zaś — słonecznie, albo odwrotnie.

Oblicza opozycji sejmowej i sanackiej wypogodzą się na czas świąt, ale tylko przejściowo, albowiem trzy dni próżnowania muszą być wykorzystane na ukucie nowych sposobów walki z rządem.

Zjednoczenie stronnictw ludowych pod wodzą pana wójta zapowiada pogodę świąteczną, wobec czego wszelkie wiece z użyciem kłonic, grabi motyk i t. p. instrumentów w trzech dniach świąt

nie odbędą się. Sam pan wójt nastroił się także pogodnie, postanawiając na zadukomentowanie pokojowego stanowiska zjeść kilo kiełbasy z ciastkami.

Układy polsko-sowieckie.

Wkrótce mają się rozpocząć ponowne układy przedstawicieli Polski i Sowietów w sprawie zawarcia paktu o zaczepności. Ze strony polskiej udział ma wziąć delegacja w osobach panów Niedowierzalskiego i Ostrożniewicza. Stronę sowiecką zastępować będą towarzysze Obmanszczykow, Swinioryłow i Żulikowskij, wszyscy bardzo znani z pokojowego usposobienia wobec Polski, którą odwiedzali niejednokrotnie, kierując napadami bandyckiemi w miescowościach pogranicznych.

ZE SWIATA.

Biblja tłumaczona po raz 636-ty.

W północno-zachodniej Australji mieszka zupełnie odosobniony lud. Worrora, stojący na niskim poziomie kultury. Całe plemię liczy wszystkiego około 1.000 ludzi, mimo to językiem ich posługują się inne, sąsiadujące z nimi plemiona; to też język Worrora posiada w tej części Australji charakter języka międzynarodowego. Tak Worrora, jak i ich sąsiedzi, należą do pierwotnych mieszkańców Australji, po których pozostały obecnie tylko resztki.

Wszelkie wysiłki nawrócenia Worrora i ich sąsiadów na chrześcijaństwo zostały dotychczas bezskuteczne. Rząd australijski, również nie popierał misjonarzy w ich pracy, bo obawia się, że narody te, po przejściu na chrześcijaństwo zrzekną się swych zwyczajów i stracą szybko w zmienionych warunkach życiowych swą odporność przeciwko szkodliwym wpływom cywilizacji i zaginą.

Ostatnio została przetłumaczona na język Worrona Biblja. Pierwsza część tłumaczenia Biblji już się ukazała niedawno.

Biblja w języku Worrona stanowi już 636-te tłumaczenie na języki obce. Liczba ta jest tak wielka, że żadna inna książka w świecie nie może się poszczycić podobnem powodzeniem.

Wieloryb wykopaliskowy.

Jak donosi prasa sowiecka, lekarz ekspedycji komitetu Północy, Szubiński, wykrył na półwyspie Jamal, w środkowej części wschodniego wybrzeża ujścia rzeki Obi, olbrzymiego wieloryba wykopaliskowego. Ogromne to zwierzę zachowało się doskonale na głębokości 1 mtr., a to dzięki wiecznemu mrozowi, panującemu w tych okolicach. Jak wyjaśnił dr. Szubiński, wieloryb był znaleziony właściwie przez Samojedów już dwa lata temu. Od tego czasu Samojedzi wydobywali z ziemi kawałki tłuszczu wielorybiego, służącego im za przynętę przy polowaniu na białe lisy.

Po znalezieniu wieloryba dr. Szubiński wysłał kawałki tłuszczu wielorybiego dla zbadania do Moskwy, do laboratorjum muzeum zoologicznego, oraz do Akademji Nauk w Petersburgu. Przypuszczają, na podstawie pierwszych badań tłuszczu, że wieloryb ten żył w bardzo odległych czasach.

Utrudniona forma rozwodu

„za obopólną zgodą, bez podania powodów“.

Omawiając w jednym informacyjnych artykułów projekt prawa małżeńskiego, złożony rządowi przez komisję kodyfikacyjną, przedstawiliśmy kilka przyczyn, dla których sąd może wyrzec rozłączenie małżeństwa, jeśli stwierdzi trwały rozkład jego pożycia, oraz ustali, że dobro małoletnich dzieci nie stoi rozłączeniu na przeszkodzie.

Rozłączenie to, czyli separacja następuje tedy tylko z mocy wyroku sądu i na żądanie jednego z małżonków.

Nie jest to wszakże wszystko, co w tej sprawie prawo małżeńskie stanowi. Projekt komisji przewiduje mianowicie, że sąd może separować małżonków również wówczas, kiedy nie wskażą żadnego z określonych 15 powodów ustawowych.

Rozłączenie takie ma inny charakter i uzależnione jest od szczególnych warunków.

Mianowicie o rozłączenie bez podania powodów mogą do sądu wystąpić małżonkowie tylko o ile: 1) mają oboje przynajmniej 25 lat, 2) nie mają wspólnego potomstwa małoletniego (słowem albo wogóle nie mają dzieci wspólnych, albo dzieci ich wspólnie mają conajmniej 21 lat), 3) są zdolni do działań prawnych, 4) działają za obopólną zgodą, 5) pożycie ich małżeńskie trwa już przynajmniej 3 lata.

Jak widzimy, warunki, od których uzależniona jest zgoda sądu na takie rozłączenie małżeństwa, są nader specjalne i ciężkie.

Jeszcze bardziej wyjątkowy charakter ma procedura przewidziana dla tych rozłączeń.

„Sąd wezwie — brzmi odpowiedni przepis — małżonków do stawienia się osobiście i łącznie na posiedzenie, a po wyjaśnieniu im prawnych skutków zgłoszonego żądania separacji, postawi każdemu z osobna pytanie, czy trwa przy tem żądaniu.

Jeżeli małżonkowie potwierdzą swe pierwotne żądanie, sąd postanowi tymczasowo ich rozłączenie na rok jeden i orzeknie, po wysłuchaniu wniosków małżonków w sprawie ich zamieszkania oraz ciężarów utrzymania.

Jeżeli po upływie roku małżonkowie ponownie, w sposób, wyżej przepisany, potwierdzą swe żądanie rozłączenia, sąd przyrzecze ich rozłączenie na czas nieograniczony, nie uznając winy żadnego z małżonków.

Po upływie 3 lat od uznania małżeństwa za rozłączone sąd na żądanie jednego z małżonków, orzeknie zmianę rozłączenia na rozwód, przez co małżeństwo ustaje“.

Oto mamy w kilku zdaniach zawarty przepis, który bodaj najwięcej obudził ataków i zastrzeżeń ze strony zasadniczych przeciwników całego projektu komisji.

Jakie znaczenie i jaki cel ma wprowadzenie do prawa małżeńskiego separacji, względnie rozwodu, nieuwarunkowanego jedną z 15 przyczyn, uznanych przez prawo?

Przeciwnicy projektu dopatrują się w tym przepisie ukrytej próby ustanowienia „małżeństwa na próbę“. Nie jest to prawdą. Przedstawione wyżej przepisy nie są w zasadzie niczem nowem.

Szczególnie niesłuszny jest zarzut, jakoby nawet separacja bez wyjawienia powodów była nowatorstwem, separację taką dopuszcza bowiem kodeks kanoniczny (kanon 1131), warunkując ją tylko tem, aby powód taki istniał rzeczywiście z winy drugiego małżonka. (Niema więc nawet warunku wzajemnej zgody).

Separację bez wyjawnienia powodu, przy obopólnej zgodzie stron, znają prawa: Holandji, Czechosłowacji, Danji, Włoch, Norwegji, Portugalji, Szwecji i Belgji.

Podobnie jest z rozwodem. I rzecz charakterystyczna! Prawo polskie idzie najdalej w utrudnianiu korzystania z tej instytucji. Zachodnio-europejskie prawa małżeńskie bowiem bądź nie ograniczają wieku małżonków, uprawnionych do takiego rozłączenia, inne zadawalają się niższą granicą wieku, zwłaszcza dla kobiet (Belgja 21 lat), wraszcie zezwalają na rozłączenie w tej formie nawet małżeństwom, posiadającym dzieci.

Tak więc nie jest słuszny zarzut, że prawo polskie jest w tym względzie bez przykładu i że jest radykalne. Ale i inne argumenty przeciwników projektu pozbawione są ścisłości. Mówią oni, że prawo dopuszcza w ten sposób zawieranie małżeństw na przeciąg 3 lat.

Nieuprzedzony czytelnik z zacytowanych na wstępie przepisów może się przekonać, że jeżeli wogóle można tu mówić o małżeństwie na czas określony, to czas ten wynosi nie 3, lecz — 7 lat. Małżeństwo nie ustaje przez separację, lecz przez rozwód, (nawet kodeks kanoniczny nie traktuje rozłączenia, jako rozwiązania małżeństwa), przeto za czas ustania małżeństwa można uważać tylko moment rozwodu, a ten może być wyrzeczony dopiero po 4 latach separacji, poprzedzonej przynajmniej 3 letniem pożyciem.

I to jakiej separacji! Dwukrotnie, w odstępie roku, małżonkowie muszą przejść przez istną próbę ogniową, stając przed sądem i oświadczając mu zgodnie, że oboje chcą rozłączenia, — następnie zaś muszą wytrwać w tem postanowieniu jeszcze przez pełne 3 lata. Czyż można przypuszczać, że ludzie dojrzali, którzy mają już za sobą 3 lata pożycia małżeńskiego, chcą się rozłączyć i zgodnie sądowi to deklarują, — mogliby wytrwać nieugięcie przy swej decyzji przez tak długi okres, bez istotnych, „godziwych“ powodów?

A jeżeli są do tego zdolni, to czyż nie jest to dla sądu dowód pośredni rozkładu małżeństwa, dowód, który dostatecznie zastępuje ujawnienie bezpośrednie samej przyczyny tego rozkazu?

Słusznie stwierdza prof. Lutostański:

W tych warunkach rozłączenie bez wyjawienia powodu nie powinno stać się środkiem obejścia zasady trwałości małżeństwa.

Z drugiej strony, wydaje się rzeczą pożądaną unikać, bez obalania zasady trwałości małżeństwa, wywlekania przed forum publiczne skandalów i sensacyj domowych, do czego roznamiętnienie stron niestety, zbyt często w sprawach małżeńskich daje gorszącą okazję.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 22 grudnia.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr Hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
13.15 Komunikat gospodarczy.
14.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
15.15 „Chwilka lotnicza“.
15.25 „Refleksje przedkarnawałowe“.
15.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
15.50 Program dla dzieci starszych.
16.20 Odczyt.
16.40 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.10 Odczyt.
17.35 Popul. koncert symfoniczny.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Skrzynka rolnicza.
19.25 Program na dzień następny.
19.30 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 Feljeton p.t. „Testament“.
20.15 Koncert popularny.
21.55 Skrzynka pocztowa techn.
22.10 Recital alto-wiol.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom policyjny.
22.50 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka taneczna.

Z życia Polaków za oceanem.

Niezwykłe skutki zatrucia się grzybami.

Stanisław i Edward Krawczykowscy, mieszkający z rodzicami przy North Point Road w Beltimore, poszli do pobliskiego lasku na grzyby. Przynieśli ich sporą ilość. Rodzice Bolesława i Józefa Krawczykowscy zbadali przyniesione grzyby i orzekli, że są jadalne. Pani Krawczykowska przyprawiła grzyby i postawiła do jedzenia. Rodzice, Edward i Stanisław zabrali się do jedzenia, reszta dzieci, w liczbie trojga nie lubi grzybów, więc też wstrzymała się od jedzenia. Naraz jeden z synów zauważył, że ręce ojca poczerwieniały, później wszystkim twarze popuchły. Krawczykowski pobiegł do sklepu, przyniósł sporą liczbę jaj i wszyscy uratowali się białkiem, lecz to odrazu nie pomogło. Wszystkich porwał jakiś dziwny spazm śmiechu, poczem stracili przytomność. Odwieziono ich do szpitala, gdzie lekarzom udało się jeszcze ocalić ich od śmierci.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 102)

On to telefonował do dyrektora sanatorjum, wydając mu odnośne instrukcje. Wszystko to uczynił na własną rękę bez porozumienia się z Durgany'm. Dopiero rozmowa z Leandrem Biche zmusiła go do zmienienia taktyki.

Chociaż Brand grał rolę poważną w Lilienburgu, nie był jednak wtajemniczony w sekrety owych panów, nie podejrzewał naprzykład, że Durgany jest kobietą i nigdy nie przestąpi progu zamkniętych apartamentów, gdzie Wiera Michajłowna stawała się sobą. Ta część mieszkania była tak doskonale strzeżona nawet wobec wypróbowanych i wiernych wspólników, że Narwa mógł uciec i wywieźć Klotyldę, niewywołując najmniejszego podejrzenia pośród osób, niemających prawa przestępować zakazanego progu.

Jak wszyscy inni Oskar nie domyślał się tragedji, która się rozegrała w tajemniczych komnatach. Wiedział tylko, że od czterech dni Durgany nie zjawiał się we wschodnich salach, gdzie zazwyczaj zażywał rozrywek, wahających się między katowaniem podwładnych, a wyrafinowanemi orgjami. Wszakże nieobecność władcy nie dziwiła zbytnio nikogo z mieszkańców Lilienburga; miewał on czasem napady samotności, trwające nieraz dość długo. Pozatem powrót Narwy usprawiedliwiał długie narady pomiędzy dwoma szefami.

Chcąc zdać Durgany'emu sprawę z przybycia Leandra i zapytać go o dalsze wskazówki, Oskar Brand musiał prosić o audjencję w sposób przepisany dla spraw nagłych, inaczej mówiąc zatelefonować do Ezopa, stróża tajemniczych apartamentów. Połączywszy się telefonicznie Brand zakomunikował Ezopowi, że musi się niezwłocznie widzieć z Durgany'm w sprawie niecierpiącej zwłoki.

— Niemożliwe — oświadczył lakonicznie garbus.

— Jakto niemożliwe? Czyżbyś nie poznał mego głosu, Ezopie?

— Poznaję cię doskonale, Oskar Brand.

— Cóż to więc znaczy? Wiesz przecie, że z chwilą, gdy uważam za stosowne niepokoić szefa, muszę mieć po temu ważne powody.

— Szefa nie można widzieć.

— Słuchaj, Ezopie, sprawa jest niezmiernie poważna! Szef będzie musiał powziąć pewną decyzję...

— Powiadam ci, że to niemożliwe!

— Jeżeli nie mogę zobaczyć szefa to chociaż muszę się rozmówić z Narwą.

— To już zupełne niepodobieństwo!

— Uprzedzam, że będziesz potem żałował jeśli nie uprzdzisz szefa, nawet chociażby spał!

— Powiedz mi o co chodzi.

— Nie chcę cię obrażać, ale to wychodzi poza twoją, jak i poza moją kompetencję.

— Jednak powiedz proszę.

— Ebertur przyjął trzech klijentów.

— A cóż to ma obchodzić szefa?

— Znajduje się pomiędzy nimi niejaki Leander Biche...

— Co?

— Acha, to nazwisko sprawiło na tobie pewne wrażenie, mój mały! Czy zgodzisz się teraz zawiadomić szefa?

Ezop nagłym ruchem powiesił słuchawkę, a w parę minut później Oskar Brand otrzymał poraz pierwszy pozwolenie przestąpienia zakazanego progu. Garbus przyszedł do niego sam i zaprowadził go do maleńkiego, ledwie umeblowanego pokoju, gdzie go zostawił samego.

Po dwóch — trzech minutach do pokoju weszła Wiera Michajłowna. Miała na sobie, oczywiście strój męski, a Oskar Brand mniej, niż kiedykolwiek podejrzewał w niej kobietę. Natomiast zmiana w twarzy szefa, tak uderzyła fałszywego księcia, że z trudem ukrył zdumienie.

Twarz ta, delikatna, o linjach subtelnych, których nie zacierały nawet wybuchy wściekłości, zaostrzyła się, jakoś, skamieniała. Możnaby powiedzieć, że wieloletnie ciężkie doświadczenia zniszczyły piękność tej straszliwej istoty.

Rzekomy Brand hiszpański nie potrafił się oprzeć zdziwieniu, zaryzykował powiedzieć:

— Nie wiedziałem, że jesteś chory, szefie. Ale to co ci mam do zakomunikowania posiada pierwszorzędne znaczenie. Ezop mówił ci, że...

Durgany tupnął nogą:

— Obejdę się bez twojej litości, durniu... Twierdzisz, że Leander Biche znajduje się w naszych rękach. Zdaj sprawę z tego co wiesz bez niepotrzebnych słów. A potem wynoś się do wszystkich djabłów! Zrozumiane?

Zbity z tropu brutalnem przyjęciem, które nie wiedział czemu przypisać, sądził bowiem, że przeciwnie, należy się mu pochwała. Oskar Brand pośpieszył wykonać rozkaz pana. Durgany wysłuchał raportu z uwagą, przerywając od czasu do czasu jakiemś pytaniem. Podwładny miał nadzieję, że usłyszy słowo uznania, conajmniej miększy ton, tymczasem dostał odprawę, w tych słowach:

— Trzeba było, by ci Leander Biche wykazał całą twoją głupotę! Jak widzę, chciałeś go zmusić siłą do wyznań i dopiero mnie zawiadomić! Ciesz się, że cię nie ukarzę za twą nieudolność. Wynoś mi się natychmiast, a przyślij mi Leandra i jego towarzyszy.

Ezop zjawił się wkrótce, by wyprowadzić Oskara Branda z zamkniętej części Lilienburga.

— Co się stało szefowi? — zapytał Brand w korytarzu.

— Nie radzę ci go o to pytać — odparł Ezop.

Przestąpiwszy zakazany próg Oskar Brand, bardzo poruszony, podążył dalej, by wykonać zlecenie Durgany'ego.

XX.
NIEOCZEKIWANE WEZWANIE.

Podczas, gdy Oskar Brand układał się z Ezopem w sprawie audjencji u Durgany'ego, Leander Biche skorzystał z możliwości naradzenia się z Jonaszem i Jobem. Należało się śpieszyć, gdyż kolos Robicz mógł nadejść za chwilę i zerwać tajemnicze układy. Trzej mężczyźni poczęli szybko rozmawiać.

— Domyśla się pan zapewne, — rzekł Job — że postarałem się zakomunikować panu Olivierowi de Chermoize o tem, co się stało. Mam wrażenie, że mi się powiodło.

— Powiodło się? — spytał niespokojnie Biche. — W takim razie Jonasz powien był otrzymać odpowiedź?

(d. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.—Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj Panny Nr. 63 Tel. 30 i 7-99